



Jak skrzat Jagódka zakładał bibliotekę

Tuż nad domkiem leśnego skrzata Jagódki, w dziupli ukrytej między konarami starego dębu mieszkała sowa Mądra Głowa. Jej pasją było gromadzenie i czytanie książek. Opasłe tomiszczka i cieniutkie tomiki zajmowały prawie każdy kącik jej mieszkania. Oj, czego tam nie było: *Kto się boi myszy*, *Chore lwiątko*, *Jak się dzięcioł z sową pogodził*, *Akcja ratunkowa*. Skarbiec ten odkryła pewnego wieczoru żona skrzata Jagódki, Poziomka, gdy wybrała się do przeziębionej sowy z garnuszkiem gorącej zupy i dużą butelką soku malinowego.



– Ile tu książek! – szepnęła zachwycona, gdy tylko przekroczyła próg. – Czy mogłabym pożyczyć od pani coś ciekawego? – zapytała.

– Ależ oczywiście! – uśmiechnęła się sowa. – Pożyczę, z przyjemnością pożyczę, tylko... co by cię interesowało?



Poziomka zaczęła się przyglądać całym rzędom książek.

– Prawdę mówiąc – chrząknęła z zakłopotaniem – nie mam pojęcia...

– W takim razie poszukamy czegoś razem – pocieszyła ją gospodyni, najwyraźniej rada, że może odwdzińczyć się za pyszną kolację, a właściwie, z jej punktu widzenia – śniadanie. – Lubisz czytać o czymś, co mogłoby się wydarzyć tu i teraz, czy raczej wolisz opowieści pełne fantazji i czarów? – spytała.

– Pełne czarów! – błyskawicznie zdecydowała Poziomka.





– Tak myślałam – mruknęła z zadowoleniem sowa, otwierając ukryty pod stołem zielony kuferek. Po chwili wydobyła z niego niewielką książeczkę. Gdy przeczytała jej tytuł, Poziomce rozbłysły oczy.

– *Niewiarygodne przygody leśnej wróżki Mizerotki.* To brzmi doskonale!

Gdy tylko Jagódka wyruszył do lasu, by sprawdzić, co też porabiają zimą jego przyjaciele, Poziomka zasiadła wygodnie w swoim ulubionym fotelu i pogрузzyła się w lekturze. Nawet nie zauważyła, kiedy przygasł ogień na kominku, zapomniała o kolacji, a kiedy jej mąż wrócił do domu, zdziwiła się, że czas minął tak szybko.



Od tej chwili skrzaty w dzień jeździły na nartach, bawiły się z wiewiórkami, gotowały kapustę według przepisów pani Zajączkowej, razem z mrówkami słuchały koncertów świerszcza, a wieczorami czytały. Czasem opowiadały co ciekawsze historie innym mieszkańcom lasu.

– Ja też chętnie wypożyczyłabym od pani sowy coś interesującego – westchnęła pewnego dnia wiewiórka. – Tylko że ona w dzień śpi i nie jest zadowolona, kiedy ktoś ją budzi.



– To prawda – podrapał się za uchem skrzat. Myślał przez cały wieczór, a rano plan miał już gotowy.

– Trzeba założyć w lesie bibliotekę – oświadczył.

– Tylko... skąd wziąć tyle książek? – spytała Poziomka.

– Na początek nie musi ich być bardzo dużo – tłumaczył Jagódka. – Zapytamy naszą miłą sąsiadkę, czy użyczyłaby nam część swojego księgozbioru...

Mądra Głowa z początku nie była zachwycona pomysłem, ale w nocy przemyślała sprawę i jeszcze przed świtem wyrwała ze snu biedne skrzaty.



– Doszłam do wniosku, że tym, co dobre, trzeba się dzielić – oznajmiła. – A więc zgoda. Mój sąsiad z góry – doktor dzięcioł – przeprowadza się do większej dziupli, więc ja w jego byłym mieszkaniu urządzę sobie sypialnię. Tym sposobem moja dziupla przez trzy godziny w dzień i trzy godziny w nocy będzie mogła pełnić rolę biblioteki. Ja będę wypożyczać książki tym, którzy tak jak ja są aktywni nocą, a wy przejmiecie dzienną zmianę. Trzeba tylko zbudować jakieś wygodne schodki dla tych, którzy nie potrafią fruwać.

– Jeśli jeszcze kiedyś zacznę narzekać na brak zajęć, możesz przypomnieć mi tę chwilę – westchnął skrzat, szykując stosowne narzędzia.

Nie minął tydzień, a nowe, eleganckie schodki były gotowe, zaś nad dziuplą sowy pojawił się szyldek:

BIBLIOTEKA LEŚNA

czynna przez trzy godziny
od wschodu słońca
i trzy godziny po jego zachodzie

Każda książka przeznaczona do wypożyczenia otrzymała swój dowód osobisty, na którym wypisany był jej tytuł, a także nazwisko autora.



Pierwsza przybiegła do biblioteki wiewiórka.

– Czy mogę się zapisać? – zapytała, podskakując z radości.

– Oczywiście – uśmiechnęła się Poziomka. – Zaraz założę ci kartę czytelnika. Imię i nazwisko?

– Ruda Skórka.

– Adres zamieszkania?
– Krzywy buk na polanie, druga dziupla od góry.
– W porządku. Jeszcze tylko odcisk łapki i gotowe.
– A po co ta kieszonka? – zapytała wiewióreczka, przyglądając się z zaciekawieniem swojej nowiutkiej karcie.

– Do tej kieszonki wsadzę dowód osobisty książki, którą wybierzesz. Dzięki temu będę wiedziała, gdzie ona jest. A teraz, kiedy już zostałam czytelniczką naszej biblioteki, możesz wybrać sobie coś do czytania.

– A czy jest jakaś książka o wiewiórkach?

– Jest bajka o wiewiórcie, która zgubiła swoją spiżarnię.

– Ojej, to tak jak ja... – zdziwiła się Ruda Skórka. – A może to bajka o mnie?

Tego dnia do biblioteki zapisały się jeszcze dwa zajączki, borsuk, kuna i dzięcioł. Jeszcze więcej czytelników miała na nocnej zmianie sowa.

– Uhu, uhu, dawno nie przeprowadziłam tylu interesujących rozmów o literaturze – opowiadała skrzatom, budząc je jak zwykle tuż przed świtem. – To był naprawdę doskonały pomysł – cieszyła się. – Nie zgadniecie, co pożyczyłam nie-toperzowi!

– A czy moglibyśmy porozmawiać o tym później – mruknął na wpół przytomny Jagódka. – Na przykład po wschodzie słońca...

– Po wschodzie słońca kładę się spać! – zmarszczyła brwi sowa. – Ale

wstanę parę minut wcześniej, żeby wam wszystko opowiedzieć!

– Zapraszamy na herbatkę z malinami! – zawołała za nią Poziomka.





Jak skrzat Jagódka uczył ślimaka marzyć

– Jagódko! Jagódko! – wołał zajączek, pędząc co sił w kierunku skrzaciego domku. – Ślimak Bonifacy spadł z liścia paproci i strasznie się potłukł!

Jagódka, nie namyślając się ani chwili, ruszył z przyjacielem na skraj lasu. Doktor dzięcioł zdążył już tam przylecieć i dokładnie zbadać poszkodowanego.

Jagódka nic nie zawołał, bo z powrotem zapadł w miętutki sen. W pewnej chwili skrzacik zamachał gwałtownie rękami, po czym rozłożył ramiona i znieruchomiał.

Poziomka rzuciła okiem na jego nocny stolik i uśmiechnęła się domyślnie. Pod lampką leżała ledwie co rozpoczęta książka: *Tylko dla orłów*.

